

dodatek tylko dla prenumeratorów „Rz”

INFOLINIA 800 12 01 95

zamów prenumeratę www.rp.pl/prenumerata

Po rekordowych manifestacjach solidarności z ofiarami, paryskich ataków terrorystycznych emocje we Francji nie opadły. Francuzi oczekują od rządu konkretnych i skutecznych środków zapewnienia bezpieczeństwa obywateli, gwarantujących jednocześnie poszanowanie europejskich wartości i obywateli. Rząd nie ukrywa, że ryzyko nowych akcji terrorystycznych oraz zamieszek związanych z ostatnimi wydarzeniami jest realne.

Rekordowa liczba 40 tys. żołnierzy oraz 5 tys. policjantów i żandarmerów została przydzielona do ochrony zagrożonych miejsc. Minister sprawiedliwości Christiane Taubira wystosowała oficjalne pismo do prokuratorów, w którym domaga się surowości wobec osób sądzonych za akty antysemityczne lub rasistowskie wypowiedzi. Minister, wcześniej krytykowany za zbyt miękką politykę karną, podkreśla, że oczekuje stanowczości w ściganiu oraz zwalczaniu nawoływania do terroryzmu oraz ataków skierowanych przeciwko służbom porządkowym. We Francji apologia terroryzmu jest karana pozbawieniem wolności do lat pięciu (lub do lat siedmiu, jeżeli przestępstwo zostało popełnione za pośrednictwem internetu), a publicznie nawoływanie do przemocy, nienawiści lub dyskryminacji rasowej pozbawieniem wolności do roku. Otwarto około 70 postępowań karnych za apeliację terroryzmu i groźby przeprowadzenia akcji terrorystycznych, a wymierzone dotychczas kary są surowe.

Nie ma żartów

Głośnym przykładem jest komik Dieudonné, który w interwju solidaryzował się ze sprawcą ataku na policjantkę i żydowski supermarket. Nie stawił się na wezwanie policji, został więc siłą osadzony w areszcie i niebawem stanie przed sądem za pochwaleń akt terrorystyczny. Nie jest to dla komika pierwszy proces, wcześniej był już ścigany za podobne akcje, wypowiedzi antysemityczne oraz... przestępstwa podatkowe.

Mierząc się z tragicznymi wydarzeniami, Francuzi oczekują skuteczniejszych metod w walce z formą terroryzmu. Tymczasem

Co dalej, ojczyzno Voltaire'a?



ANNA MIZERKA

Kiedy Francja przyjmowała kilka miesięcy temu nowe przepisy dotyczące walki z terroryzmem, były one krytykowane jako możliwe narzędzie nadużyć wobec wolności obywatelskich. Dzisiaj uważa się je za niewystarczające – pisze adwokat z Lyonu.

trzeba podkreślić, po pierwsze, że będzie to już trzecia ustawa antyterrorystyczna w ciągu ostatnich trzech lat, a po drugie, że Francuzi w większości odrzucają rozwiązania radykalne. Francuska wersja Patriot Act proponowana przez część opozycji raczej więc nie wejdzie w życie.

nia w działalności terrorystycznej. Wspomnijmy, że Francja jest jednym z państw europejskich mających największy problem z osobami wyjeżdżającymi na dżdhad do Syrii lub Iraku. Przewidziana została także możliwość zabronienia pobytu we Francji tym obywatelom Unii Europej-

dla państwa. Kara pozbawienia wolności do lat dziesięciu oraz 150 tys. euro grzywny może być orzeczona, jeżeli są spełnione dwa warunki: posiadanie broni lub materiałów wybuchowych oraz konkretne terrorystyczne zamierzenia, na przykład planowanie ataku, szkolenie się w użyciu broni, regularne oglądanie stron internetowych nawołujących do przemocy. Należy podkreślić, że jeszcze niedawno zarzucano tej ustawie, że de facto penalizuje intencje kryminalną, ścigając za planowanie przestępstwa – dziś głosy te naturalnie ucichły. Krytykowana była również nowa możliwość zablokowania przez administrację stron internetowych nawołujących do terroryzmu, bez interwencji sądu. Przeciwnicy państwowej kontroli internetu obawiali się, że apologia terroryzmu może być interpretowana zbyt szeroko.

Podsumowując, trzy miesiące temu ustawa z 2014 r. była krytykowana jako możliwe narzędzie nadużyć wobec wolności obywatelskich, a po ostatnich wydarzeniach okazuje się, że jest niewystarczająco skuteczna. Jakże pro-

„Jakie wartości i wolności trzeba absolutnie chronić, a jakie mogą być ograniczane w imię walki z nieobliczalnym zagrożeniem? Dziś Francuzi stają przed wielkim wyzwaniem

Przypomnijmy, że Francja przyjęła nie później niż w listopadzie 2014 r. reformę karną dotyczącą walki z terroryzmem (od 1986 r. takich ustaw było w sumie 14). Ustawa wprowadziła nową kategorię administracyjną za kazki opuszczenia terytorium Francji na czas od sześciu miesięcy do dwóch lat (tragedijnie konfiskację dowodu tożsamości i paszportu) wobec osób planujących pobyt za granicą w celu uczestnicze-

skiej, których obecność stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju.

Terrorysta na celowniku

Ustawa z 2014 r. wprowadza również nowe przestępstwo „indywidualnej działalności terrorystycznej”, mające na celu walkę z pojedynczymi osobami, których radykalizacja stanowi zagrożenie

pozyce reform są więc brane pod uwagę? Te bardziej radykalne, jak wystąpienie Francji ze strefy Schengen, zaostreżenie walki z nielegalną emigracją, arbitralne kontrole czy nadzór meczetów, zostały już na wstępie odrzucone przez rząd.

Globalna refleksja

Odpowiadając na pytanie „co dalej?”, premier Manuel Valls zapowiedział na razie tylko kilka projektów: przede wszystkim rozszerzenie na nowo kontroli stron internetowych promujących działalność terrorystyczną oraz przyspieszenie reformy ustawy o służbach wywiadowczych.

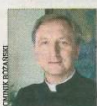
Nie obejdzie się też bez zwiększenia środków dla funkcjonariuszy, którzy nie są w stanie kontrolować zwiększającej się liczby radykalizujących się obywateli. Planowane jest również systematyczne izolowanie w więzieniach skazanych znanych z radykalnych poglądów i nawoływania do przemocy (sprawy ostatnich paryskich ataków poznali się właśnie w zakładach karnych) oraz założenie nowej kartoteki dla skazanych za akty terrorystyczne, wiążące się z obowiązkowym zgłaszaniem miejsca zamieszkania oraz regularnymi kontrolami po odbyciu kary.

Rząd chce globalnej refleksji nad polityką zapobiegania terroryzmu oraz metodą wykrywania religijnej radykalizacji. Francuzi domagają się zapewnienia im bezpieczeństwa, ale chcą jednocześnie, aby nowe środki nie podważały wolności obywatelskich, do których są tradycyjnie bardzo przywiązani. A te są dziś ewidentnie atakowane.

Na pewno Francuzi będą bronić swojego prawa do satyry. W ojczyźnie Voltaire'a, który powtarzał, że nie musi się ze wszystkimi zgadzać, ale będzie zawsze walczył, żeby każdy mógł się wypowiedzieć, ludzie nie chcą być się zastraszyć i nie zmienia barzo chroniącego wolności słowa i prasy ustawodawstwa.

Jakie wartości i wolności obywatelskie trzeba więc dziś absolutnie chronić, a jakie mogą być ograniczone w imię walki z nieobliczalnym zagrożeniem? Francuzi stają przed prawdziwym wyzwaniem. ☺

Autorka jest adwokatem w Lyonie, w Kancelarii De Foresta Avocats



Powtórka z Rzymu

Niech nam towarzyszy wykładnia językowa?

KS. PROF. FRANCISZEK LONGCHAMPS DE BÉRIER

Czy jej nadmiernie nie przeceniamy? Prawo anglosaskie nie korzysta z siatki pojęć – o z góry ustalonych od czasów rzymskich i utrwalonych w średniowieczu znaczeniu – w stosunku do towarzyszki prawnym kontynentalnej Europy. Wiele zalatwiających długie zawiązanie słownictwa w ustawach. Zresztą w common law muszą sobie poradzić sądy, ale rzadko kiedy zatrzymują się na czysto językowej interpretacji. Ciekawy przykład przyniósł wydany tydzień temu przez Sąd Najwyższy USA wyrok, którego sens sprowadza się do potwierdzenia, że czasownik „towarzyszyć” to „iść z”. Prawo federalne przewiduje odpowiedzialność karną, gdy „zmusza się kogoś do towarzyszenia sobie” podczas popełnienia lub w razie ucieczki z miejsca napadu na bank; nie mniej niż dziesięć lat więzienia, a w razie śmierci osoby zmuszonej do towarzyszenia – dożywocie albo kara śmierci. Norma powstała w 1934 roku po gangsterskich wyścigach Johna Dillingera i jego podobnych. Teraz należało odpowiedzieć na pytanie, czy „towarzyszyć” oznacza zmuszać kogoś do pozostawania ze sobą na bardzo krótkim dystansie.

Uciekając policyj, sprawca napadu na bank wtargnął do domu 79-letniej staruszki. Z korytarza zaciągając ją do

pokoju komputerowego, gdzie doznała śmiertelnego ataku serca. Rabus zbiegł i ukrył się w okolicy. Wkrótce pochwycony, został skazany między innymi za zmuszenie kobiety do towarzyszenia sobie, co miało mu pomóc uniknąć aresztowania. Sprawca konsekwentnie odwoływał się od wyroku, twierdząc, że „towarzyszyć” znaczy udawać się razem, ale w dłuższą drogę. Wskazywał na zagrożenie wyjątkowo surową karą, lecz Sąd Najwyższy potwierdził, iż „towarzyszenie” – zarówno w 1934 r. jak i obecnie – jest przejęciem z jednego miejsca na drugie i nie zakłada pokonywania wspólnie jedynie poważniejszego dystansu. Gdyby nie trzask stanu faktycznego, wyrok można by nawet uznać za zabawną. Najwyższy organ sądowy USA okazał się w orzeczeniu jednomyślny. Czy zatem konieczna była wykładnia czysto językowa na tak wysokim szczeblu apeliacji?

Prawo kontynentalne z powodzeniem korzysta z utrwalonej przez Rzymian siatki pojęciowej, której zwłaszcza w prawie prywatnym na trwałe ustalili znaczenie wielu słów. Stąd wiemy, czym się różni „mam” od „posiadam”, pożyłka od użyczenia; że małżeństwo to monogamiczny związek heteroseksualny obejmujący całość życia, a konkubinatem jest takim

złączeniem, lecz utrzymywany jako z zasady niewywołujący skutków prawnych. Znaczenie wyrażeniem nie była więc nadawane przez czytającego. Wynika z tradycji prawnej. Uniwersalność prawniczego doświadczenia skłania w obu systemach do obaw przed złożeniem słowami i posługiwaniem się nimi instrumentalnie. Tym niebezpiecznym zabiegiem interpretacyjnym sprzyja pozytywizm prawniczy, usępujący na szczęście, choć nie bez oporów. I właśnie sama popularna w naszym prawnictwie wytyczna, że wykładnia językowa powinna mieć pierwszeństwo, zawiera pułapkę. Do wykładni systemowej lub funkcjonalnej sięgać należy ponoć jedynie wtedy, gdy językowa nie daje oczywistego wyniku. Czyli kiedy? Nakaz poprzestawania na wykładni językowej rodzi wątpliwości.

W średniowieczu zaczęto od tego, jak zwycaj oraz tradycja rozumieją dany przepis lub normę, jeśli nie było jasności, sięgano do powszechnej i zgodnej opinii uczonych. Gdy i ta nie pomagała, czytano przepisy, jakimi są. Ustawa XII tablic z 451 roku przed Chrystusem pozostawała w mocy do 533 roku po Chrystusie i nie sposób było ją interpretować wedle własnego pojmowania tekstu; znaczenia większości słów dobrze nie rozumiano już

w początkach cesarstwa rzymskiego. Także najstarsza konstytucja, choć ma niespełna 250 lat, wymaga nieustannej interpretacji SN USA, ale prawie nigdy czysto językowej. Prawda, większość unormowań, w których przychodzi nam dokonywać wykładni, obowiązuje od niedawna...

Nadmiernie przywiązanie do wykładni językowej może jednak torować drogę nauce języka. Ludzie mająją, że prawnicy czepiają się słów. Tak nas postrzegają i jest małym pocieszeniem, że w tej mierze niewiele się zmieniło, że kognitywny wyparł w pryncypacie formułarny, a zniesienie go nastąpiło formalnie dopiero w 342 roku. Charakterystyczne dano wtedy uzasadnienie: procesowe formuły zagrażają wszelkim czynnościom przez mające charakter pułapek przestawianie sylab. Posługujmy się na początek wykładnią językową, ale zawsze świadomi innych wytycznych interpretacyjnych. Zostawiamy ją potem z szacunkiem w przedpokoju. ☺

Autor jest profesorem nauk prawnych, kierownikiem Katedry Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawa i Administracji LL w wykładni na Wydziale Prawa i Administracji LW